

PRENUMERATA

w miejscu:

rocznie rs. 3 kop. 20
półrocznie rs. 1 kop. 60
kwartalnie rs. — kop. 80
Cena pojedynczego numeru
kop. 8.
z przesyłką:
rocznie rs. 4 kop. 80
półrocznie rs. 2 kop. 40
kwartalnie rs. 1 kop. 20

TYGODNIK

OGŁOSZENIA.

Za ogłoszenie 1-razowe k. 8 od jednoszpaltowego wiersza petitu. Za ogłoszenia kilkukrotne — po k. 5. od wiersza. Za reklamy i nekrologi, oraz ogłoszenia zagraniczne po k. 10 od wiersza.—Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po k. 20 od wiersza petitu.
(Jeden wiersz szerokości strony = 4 wierszom jednoszpaltowym.)

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

Biuro Redakcyi i ekspedycja główna w oficynie domu p. Katarzyńskiego obok Magistratu.—**Ogłoszenia przyjmują:** w Piotrkowie Redakcyja „Tygodnia“ i obie księgarnie; w Warszawie „Warszawskie Biuro Ogłoszeń“ Gracjana Ungra Wierzbowa 8; oraz także biuro pod firmą „Piotrowski i S-ka“ (dawniej „Rajchman i S-ka“); w Łodzi „Biuro Dzienników“ B. Londyńskiego, Zawadzka 12; wreszcie wymienione obok agentury w miastach powiatowych gubernii piotrkowskiej.

Prenumeratę przyjmują: w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie; w Łodzi księgarnie Schatke, Fischera i Kolińskiego.
Przez tego,

w Częstochowie	W. Komornicki.	w Łasku	W. Grass.
„ Będzinie	„ Janiszewski Stan.	„ Tomaszowie	„ J. Sochaczewska.
„ Brzezinach	„ Adam Mazowita.	„ Rawie	„ Hipolit Olszewski.
„ Dąbrowie	„ Waliński Karol.	„ Radomsku	„ Myśliński Feliks.
„ Sosnowcu	„ Jermułowicz.		„ Sklep Stowarzyszenia Spożywczo.

z Dąbrowy-Górnicej.

Goszczące u nas od miesiąca przeszło towarzystwo dramatyczne br. Sarnowskich cieszy się dość miernem powodzeniem, głównie ze względu na znaczną odległość i nader prowizoryczne urządzenie przybytku Melpomeny. W każdym razie, trupca br. S. pozyskała sobie sympatyję, co zawdzięczać należy przede wszystkim pp. Kościeleckiej, Lewkowiczowej i Jamińskiej i p. Morozowiczowi. Na zimowe leże ma ona zamiar zjechać do Będzina, gdzie grać będzie w nowo urządzonej sali teatralnej, w domu Wienera.

Niegdyś obowiązkowo w naszych stronach noszony przez górników nader malowniczy uniform powoli zaczął wychodzić z użycia i ostatniemi czasy większość pracowników kopalnianych mundurów nie posiadała. Obecnie jedna z największych kopalń towarzystwa sosnowickiego „Niwka“ przystraja wszystkich swoich pracowników w mundury z t. zw. „łatami“ (rodzaj fartuchów skórzanych przypasywanych z tyłu) i wysokie, w kształcie cylindra bez brzegów czarne czapki, z czarnymi i białymi pióropusami.

W nowo wybudowanym szpitalu Huty Bankowej do pomocy lekarskiej przyjętemi zostały cztery siostry miłosierdzia ze szpitala Dzieciątka Jezus w Warszawie. Szpitalnym lekarzem mianowany został p. S., dotychczasowo zajmujący stanowisko naczelnego lekarza miejscowego ambulanisu.

Budowa czwartego wielkiego pieca w „Hucie Bankowej“ prawdopodobnie rozpocznie się dopiero z wiosną roku przyszłego, gdyż wobec zbliżającej się mroźnej pory—trudno byłoby prowadzić tak fundamentalną robotę. Tamże budująca się obecnie walcownia bandaży mieścić się będzie w powiększonej i przerebionej hali, zajmowanej dotychczas przez kotłarnię i kuźnię. Robota giserska przy odlewie 15-tonnowych młotów parowych jest na ukończeniu.

Zarząd Huty Bankowej nosi się z zamiarem utworzenia straży ogniowej, składającej się początkowo z 24 strażaków. Szkoda tylko, że przysłałe kierownictwo powierzono osobom najzupełniej niekompetentnym, co wobec surowych, nie obznajmionych z akcją ratunkową strażaków, mieć może ujemny wpływ na rozwój tego ze wszech miar pożytecznego stowarzyszenia. St.

ZE SZCZERCOWA.

Obywatele naszego miasteczka, po długich debatach, nagłeni rozporządzeniami władzy, zdecydowali się na wybudowanie szkoły mурowanej. Na publicznej, licytacji przedsię-

bioreca zobowiązał się do zbudowania nowego gmachu podług wszelkich wymagań higieny i wogóle nowoczesnych potrzeb, za sumę rs. 1792.

Strona praktyczna całego tego projektu wiele pozostawia do życzenia. Nowa szkoła ma stanąć w ogrodzie, gdzie obecnie mieszczą się dwie instytucyje: gmina i sąd. Ze względu na różnorodne interesa mieszkańców osady i wiosek, co po wszystkie dokumenty do kancelaryi wójta udawać się muszą, sąsiedztwo szkoły, nie licując z sąsiedztwem urzędu gminnego. Hardość i krnąbrność wykołojonych indywiduów społeczeństwa, zbyt często objawia się przed drzwami kancelaryi głośnym hałasem i złorzeczeniami, a ciekawość młodego pokolenia wszędzie sondę swą zapuścić musi, aby się czegoś dowiedzieć; ztąd w miejsce nauki, może się szerzyć zgorszenie. Pieniactwo obywateli naszego miasteczka, znane szeroko i daleko. Trzy dni w tygodniu odbywają się posiedzenia sądowe, na które ściągają różne osoby z przeróżnymi sprawami: obejście prawa, krętactwo, fałsz i przekupstwo, potrzebują ciemności ustroina, aby zakiełkować i wzmódz się mogły; tymczasem wszelkie tego rodzaju przestępstwa i ich echa, objając się o ściany sąsiedniej szkoły, będą kształcić w kierunku nader niepożądanym młodzież, która zamiast nauki z książki, prędzej ze złych przykładów i żywego słowa procesowiczów i skazańców uczyć się będzie praktycznego życia. Postawienie zatem szkoły przy kancelaryi wójta i sądzie, stanowczo niewytrzymałace krytyki, uwzględnionem być nie powinno.

Po wyjeździe p. Wierzbowskiego, który był leśniczym miejskiego lasu, gospodarstwo leśne zaczęło niedomagać. W rozmaitych porębach zamiast wysmukłych sosen ukazały się przy ziemi liczne białe ich szczątki, w kształcie pieńków pozostałych po rozkardzionych drzewach, które nie mając opiekuna, morderczej siekierze oprzeć się nie mogły. Roześmiali się pewnie łyki piotrkowskie, bo jak dawnymi laty tak i obecnie szczercowskim drzewem zimnotę swych mieszkań usuną; a zaś wśród lyków szczercowskich zawrzało życie niezwykłe, bo nietylko w ściółce ukryte kłocę, lecz i w ciemności noey całe sosny zwozić z lasu zaczęli...

Na opróżnione miejsce lekarza w naszym miasteczku sprowadził się p. Bronisław Chylewski, który wiedzę uniwersytetu kijowskiego, uzupełnioną roczną praktyką klinik zagranicznych, zastosowywać zaczął dość pomyslnie wśród pacjentów tutejszej okolicy.

Rozpowszechniona specjalność mieszkańców naszej osady, stała się główną podstawą ich bytu. Obywatele tutejsi zajmują się oddawną wyrobem garnków, misek, donizek, podstawek i t. p. przedmiotów w kunsztu garnarskiego, którem słyną szeroko. Wyroby gliniane ze Szczercowa pochodzące cie-

szą się mocą i trwałością; ztąd przysłowie „mocny jak garnek szczercowski“.

Pozazdrościł snąc sławie garnków szczercowskich miejscowy przemysłowiec izraelita, i zaczął wyrabiać mydło; ... powstała ztąd wielka wrzawa pomiędzy majstrami misek, którzy, żartując sobie, mówią, że jak miski dostaną mydło, stracą na sile i przemysł upadnie. Oby nie urosło czasem przysłowie: „miski mydło dostały, w kawalki się rozsypały“.

Lux.

Agentury Handlowe Ministerjum Komunikacyj.

Do rzędu warunków, stanowiących o powodzeniu wszelkiej produkcji—pisze „Wiek“—zaliczyć należy możliwość szerokiego zbytu, będącego prawie zawsze ostatecznym regulatorem rozwoju przemysłowego. Możliwość zbytu zależną jest znów w znacznej mierze od środków komunikacyjnych, a przede wszystkim od kolei żelaznych. Ztąd też znajomość przepisów i taryf kolejowych jest niezmiernie ważną dla rolnika, kupca, przemysłowca i w ogóle każdego, korzystającego z usług kolei żelaznych.

I do przepisów, obowiązujących koleje, i do taryf, jak do każdej rzeczy nowej, układanej bez odpowiednich wzorów i całego szeregu lat praktyki, wkradają się częstokroć omyłki i niedokładności, niepożądane zarówno dla kolei żelaznych, jak i interesantów. Władze, regulujące stosunki kolei żelaznych z publicznością, a są niemi departamenty do spraw kolejowych, istniejące przy ministerjum skarbu i komunikacyj, bez współdziałania osób interesowanych nie są często w stanie usunąć niedokładności, o jakich mowa.

Wychodząc z tego założenia, ministerjum komunikacyj wyznaczyło specjalnych urzędników, mających za zadanie ułatwiać z niem stosunki i będących niejako łącznikiem między ministerjum a publicznością. Urzędnikami tymi są agenci handlowi departamentu kolei żelaznych, zamieszkujący w ważniejszych portach i miastach państwa, które zostało podzielone, co do zakresu działalności wzmiankowanych agentów, na siedm okęgów. Trzecim z rzędu jest okęg warszawski; obejmuje on wszystkie gubernije Królestwa i przerynające je koleje.

Zatwierdzona przez ministerjum instrukcyja nadaje bardzo obszernie atrybucyje pomienionym urzędnikom.

Przedewszystkiem agenci handlowi obowiązani są przesyłać departamentowi wszelkiego rodzaju skargi, podania i prośby, dotyczące działalności dróg żelaznych, w tych wypadkach, kiedy osoby interesowane nie chcą bezpośrednio znosić się z ministerjum. Przy przedstawieniu tego rodzaju podań, agenci obowiązani są dawać swoje wnioski co do słuszności zawartych w nich życzeń. Dalej instrukcyja ministerjalna poleca agentom handlowym zwracać uwagę na istniejące już lub nowo wprowadzane przepisy, prawa i rozporządzenia, dotyczące handlowo-eksploatacyjnej działalności kolei żelaznych. W razie zauważenia, iż przepisy te są niedogodne dla publiczności lub niezgodne z duchem praw, obowiązujących koleje, skutkiem czego publiczność, mająca do czynienia z drogami żelaznymi, jest narażoną na straty, agenci winni są donieść o tem swej władzy i w interesie publiczności prosić o usunięcie tych niedokładności.

Następnie instrukcyja poleca agentom wyjaśniać drogą własnej obserwacyi i przez stosunki z podróżującymi i wysyłającymi transporty słabe strony danej kolei żelaznej, przyczem dostarczając departamentowi danych co do tego rodzaju kwe-

styj, agent obowiązany jest zakomunikować swej władzy życzenia osób interesowanych.

Inny znów paragraf instrukcji, o jakiej mowa, z uwagi, iż departament, ustanawiając agentów handlowych, miał na celu zebranie największej ilości danych o handlowej działalności kolei żelaznych i informowanie się o potrzebach i życzeniach publiczności, zaleca agentom handlowym występować z własną inicjatywą we wszelkich kwestiach, które mogłyby ulepszyć w ogóle stan kolei w danej okolicy, objętej sferą działalności agenta.

Gdyby zatem, naprzykład, agent sam zauważył potrzebę przeprowadzenia ze względów ekonomicznych nowej linii kolei żelaznej, lub otrzymał od osób interesowanych odpowiednie żądanie, to winien kwestyję tę zbadać i przedstawić odpowiedni projekt do ministerjum.

Interesowanym osobom przysługuje również prawo reklamowania za pośrednictwem agentów handlowych w takich razach, gdy rozkład biegu pociągów jest niedogodny lub gdy zachodzi potrzeba wprowadzenia nowego pociągu. Tego rodzaju kwestyje są nader częste i zdarzają się prawie corocznie przy zaprowadzaniu na kolejach nowych rozkładów pociągów. Interwencja agenta handlowego do ministerjum może być w takim wypadku skuteczną i wpłynąć na usunięcie istniejących niedogodności.

Najważniejszy zakres działalności agentów handlowych przepisany został dla okręgów fabrycznych, a należy do nich i okręg warszawski.

Odnosny dział instrukcji poleca przede wszystkim agentom badanie przemysłu fabrycznego i górniczego w ich okręgach pod względem ogólno-ekonomicznym i przewozowym, przyczem urzędnicy ci winni są wyjaśnić, jakie transporty i w jakiej ilości, zamiast kolejami żelaznymi, przewożone są końmi i jakie przyczyny powodują tego rodzaju objawy.

Ta strona działalności agentów handlowych ma specjalnie duże znaczenie dla naszego kraju, gdyż pomimo znacznej stosunkowo ilości kolei żelaznych, wiele transportów jest przewożonych końmi, ze stratą dla interesantów, którym zależy na szybkiej dostawie towarów.

Obecnie naprzykład, jak to przed kilkoma dniami mieliśmy sposobność na innym miejscu zaznaczyć, niektóre towary, otrzymane przez Królestwo z zagranicy, są dostarczane wodą z Londynu do Gdańska lub Szczecina, a następnie, zamiast przez Aleksandrow lub Sosnowiec, skierowywane bywają na Wrocław, zkad koleją żelazną dowożone są do stacji kolei pruskiej Herby, położonej na granicy, a następnie dostawiane furmankami do Częstochowy, Sosnowic i w ogóle całego okręgu fabrycznego sosnowickiego. Samej juty, towaru używanego w znacznej ilości przez fabryki częstochowskie, przewożono corocznie końmi, zamiast koleją żelazną, 355 do 400 tysięcy pudów, co opóźnia znacznie dostawę towaru na miejsce przeznaczenia.

Tego rodzaju anomalije, pochodzące zazwyczaj ze złego unormowania opłat przewozowych, a zdarzające się często, mogą być przez agentów handlowych usunięte. Skorzystali też z tego kupcy sosnowiccy i za pośrednictwem agenta okręgu warszawskiego wystąpili z odpowiedniemi podaniem do ministerjum. Przypuszczając należy, iż podanie to skutek pożądany odniesie.

Wracając do instrukcji, obowiązującej agentów handlowych, zaznaczyć jeszcze wypada, iż obowiązani są oni formować szczegółowe wykazy transportów, jakie w danym okresie czasu, według obliczeń przypuszczalnych będą wystąpiły. Przy tego rodzaju obliczeniach powinien być wzięty pod uwagę spodziewany urodzaj w danym okręgu, oraz przypuszczalne zwiększenie lub zmniejszenie produkcji fabrycznej.

Wreszcie zakres działalności agentów handlowych obejmuje badanie w ogóle potrzeb przemysłu i handlu danego okręgu, ze specjalnem uwzględnieniem stosunków rolnych.

Obowiązki agenta handlowego ministerjum komunikacji na okrąg warszawski, obejmujący jak wiadomo całe Królestwo, spełnia pan Ludwik von Mewes, zamieszkały przy ulicy Zielnej pod № 23 mieszkania 1.

Z usług warszawskiej agentury handlowej korzystali dotychczas, z pomyślnym zawsze skutkiem, przeważnie kupcy i przemysłowcy. W dobrze zrozumianym interesie własnym powinni również korzystać z nich i ziemianie. Przy dzisiejszych stosunkach rolnych, na pałacach i nader ważnych kwestiach ekonomiczno-rolnych, domagających się szybkiego rozwiązania, chyba nie zbywa.



Z Miasta i Okolic.

— **Gaz na ulicach naszego miasta**, po raz pierwszy zapalono w dniu 13 b. m.

Porównyując oświetlenie to z oświetleniem dotychczasowem, trzeba wyznać, że jest ono lepsze, że jest znacznie widniej; z powodu jednak dość rzadkiego rozmieszczenia latarni, nie tyle jest widniej, aby ta różnica była uderzająca i odrzucała się w oczy. Odbieramy wrażenie, jakby zapalono, zamiast naftowych zwyczajnych, lampy błyskawiczne. Tam tylko jest lepiej gdzie zaprowadzono palniki Auera.

Różnica między zwyczajnym gazowym palnikiem a palnikiem Auera jest ta, że kiedy pierwszy zużywa 7 stóp kubicznych gazu na godzinę (rocznie, licząc 2000 godzin, zużywa stóp 14000) przy sile światła 14 świec normalnych, to drugi zużywa gazu tylko 3½ stóp kub. na godzinę przy sile 55 świec normalnych! Tym sposobem przy cenie gazu rs. 2 kop. 25 za 1000 stóp kub., koszt roczny gazu dla 200 latarni ze zwyczajnymi palnikami wyniesie 6,300 rs., zaś z Auerowskimi palnikami 3,150 rs.

Jeżeli, wobec tego rachunku, gazownia Piotrkowska nie wszędzie zaprowadza u nas palniki Auera—to widocznie stoi tu na przeszkodzie koszt zaprowadzenia i utrzymania

takowych, który równoważy, a nawet pono nieco przewyższa oszczędność osiągniętą na gazie? Przewyżka to jednak drobna wobec stanowej wyższości światła Auera, tak co do jego rodzaju jak i sily.

Gazo-żarowe palniki D-ra Auera, oraz siatki (koszulki), w jakie zaopatrzone zostały nowe latarnie nasze na całej linii ulicy „Petersburskiej“ do stacji drogi żelaznej — pochodzą z biura technicznego inżyniera Maurycego Łaskiego w Łodzi, który posiada wyłączną ich reprezentację na całą gubernię Piotrkowską. Towarzystwo akcyjne, które reprezentuje p. Łaski nosi tytuł: „Towarzystwo anonimowe belgijskie *Palnik Auera* (Bec-Auer)“. Główny jego zarząd dla północnej Europy — w Brukseli; dyrekcja zaś na Rosyję — w Petersburgu.

Warszawa posiada palniki Auera na ulicach: Bielańskiej, Krakowskim Przedmieściu i Wierzbowskiej; Łódź zaś — od bardzo niedawna — na całej ulicy Piotrkowskiej.

— **Spór.** Pomiędzy magistratem tutejszym a koleją warszawsko-wiedeńską toczy się obecnie spór o przeprowadzenie rur gazowych przez terytorjum kolejowe. Spór to dla miasta naszego bardzo doniosły; do czasu bowiem jego rozstrzygnięcia cała dzielnica po zakolejowa nie może otrzymać oświetlenia gazowego!...

— **Regulacja Strawy.** Chwała Bogu! Ministerjum spraw wewnętrznych z uwagi na szkodliwe dla zdrowotności miasta dalsze zaniedbywanie regulacji Strawy, zażądało przedstawienia ostatecznego i stanowczego projektu, co do uregulowania koryta rzeki, będącej istną plagą Piotrkowa. Uregulowanie Strawy to sprawa bardziej paląca niżeli oświetlenie lub inne inowacje, które otrzymaliśmy w r. b. Idzie tu bowiem o najcenniejszy skarb dla każdego, o zdrowie, którego żaden z mieszkańców Piotrkowa ochronić nie zdoła dopóty, dopóki zabójcze miazmaty ze Strawy ostatecznie nie zostaną zniweczone. Projekt regulacji Strawy powinienby silnie poruszyć ojeńd miasta i jak najspieszniej przedstawionym być do ministerjum.

— **Zwracamy uwagę czytelników** naszych na artykuł pomieszczony w numerze dzisiejszym pod tytułem: „*Agentury handlowe ministerjum komunikacji*“, nadmieniając zarazem, że p. Ludwik von Mewes, zamieszkały w Warszawie, przy ulicy Zielnej

Życie Warszawskie.

Listopad.

Z czasów szkolnych pamiętam wybornie bardzo często powtarzającą się taką scenę. Wstaje jakiś malec i podnosi dwa palce do góry.

— Czego cheesz? pyta profesor.

— Panie profesorze, Iksiński mnie uszczy-pał!

— Iksiński cię uszczy-pał?.. Ruszaj mi do kąta — za skarżenie!

I niefortunny „skarżypyta“, jak nazywa-liśmy takiego, maszerował do kąta za karę. Taki system oducztał malca brzydkiego zwyczaju skarżenia.

Szkoda, że niektórzy artyści teatru Romzaitości nie byli w szkole, gdzie ten system stosują. Nie zdobyli by się wtedy może na to, co uczynili przed paroma dniami. A wiecie, co zrobili? Oto ni mniej ni więcej tylko zebrali się i poszli ze skargą na recenzenta do wydawcy jednego z dzienników... Nie spodobała im się krytyka sprawozdawcy więc:

— Proszę pana, Iksiński nas uszczy-pał!

Szkoda, że zapóźno już owych panów „skarżypytów“ do kąta stawiać. Jest to bądź co bądź fakt godny zaznaczenia, jako niezwykle i od początku istnienia w Warszawie teatru — pierwszy.

Nie chcąc jednak snuć na ten temat przykrych uwag, jakie nasuwają się mimowoli, przechodzę do czego innego.

Bardzo dobry pomysł miało Towarzystwo Ogrodnicze, urządzając w Bagateli wystawę złożeń, czyli jastrunów, lub jeśli chcecie — chryzantem. Na dworze mróz i śnieg pruszy. Otwieramy drzwi gmachu Towarzystwa i wkraczamy do wspaniałego ogrodu, pełnego kwitnących krzewów. W doniczkach, wazonach i bukietach piętrzą się tysiączne odmiany różnobarwnych chryzantem, wabiąc oko nieprzepartym urokiem. Tłumy spacerują wśród szpalerów nadobnego kwiecia.

Za oknem mróz, śnieg pruszy. Zima za pasem. Dla biednych to najcięższa pora, dla bogatych sezon najliczniejszych zabaw. Nim Sylwester otworzy szereg karnawałowych balów publicznych i prywatnych — tymczasem kontentujemy się koncertami i teatrem.

W operze śpiewu Battistini, zawsze czarujący przeudnym śpiewem i artystyczną grą. Rzadko artyści, któryby tak łączył w sobie talent aktora z przymiotami znakomitego śpiewaka, „*Marya di Roban*“, nudna i stara opera, ściągająca codziennie tłumy dzieci — Battistiniemu. Obok niego trudno wyróżnić się innym śpiewakom.

W komedii i dramacie zastój. Po dłuższej przerwie wystawiono „*Szantaż*“, który upadł po paru przedstawieniach, a obecnie grają dwie komedjki jednoaktowe Sudermana „*Frycek*“ i Lubowskiego „*Kto to?*“

Na „*Mikostki*“ Schnitzera czekamy od paru tygodni. A spodziewaliśmy się po nowej reżyseryi większej ruchliwości!

Zarzut tego robić nie można p. Śliwińskiemu, reżyserowi teatru „*Małego*“, który na swej scenie krząta się niezmordowanie. Dużem powodzeniem cieszą się w Małym przedstawienia popołudniowe, dawane po cenach niżonych w dni świąteczne. Ostatnią nowością w tym teatrze jest „*Hrabina Oczko*“, trzyaktowa krotokhwila, tłumaczona przez p. Maryjana Gawalewicza. Jest to rzecz bardzo dowcipna i zupełnie przyzwolita, a grana konceptowo przez pp. Leszczyńską i Junoszę, pp. Śliwińskiego i Morozowicza w głównych rolach.

Księgarze zasypują nas wydawnictwami. Bardzo dobrze. Podczas długich wieczorów zimowych będzie co czytać. Pragnący wrażeń podnioslejszych niech się biorą do „*Młodości Goethego*“ w przekładzie Lud. Jenike, do zbiorku poezyi Kazimierza Tetmajera; łaknącym lekkiej lektury beletrystycznej polecam powieści K. Glińskiego, W. hr. Łosia, Wł. Reymonta, W. Kosiakiewicza i innych, których utworami formalnie zasypało biurko sprawozdawcy. Z nowości otrzymanych ostatnio notuję trzy powieści niezmordowanego Klemensa Junoszy, doreczonemi w ciągu 2 dni. Mam tu „*Budę na karczunku*“, „*Z pola i z bruku*“ oraz „*Stracone szczęście*“. Dzieł Klemensa Junoszy chwalić nie trzeba, bo zalety ich są znane; nie mogą przecież wstrzymać się od pochwa-

pod № 23 m. 1, przyjmuje interesantów i wszelkie zażalenia piśmienne, dotyczące wszelkich stosunków z kolejami żelaznymi w naszym kraju (oprócz kwestyj czysto technicznych). Skargi i zażalenia podawane wprost do ministerjum narażają jeno podających na niepotrzebną stratę czasu i częstokroć nie mogą być rozpatrzone dla braku odpowiednich danych. Wszystkie zaś skargi i reklamacje podawane na ręce p. von Mewes, są natychmiast przez niego rozpatrywane, właściwymi dowodami i badaniami rozjaśniane i odpowiednio już umotywowane przedstawiane bywają do ministerjum; zatem najłatwiej i najspieszniej odnoszą pożądany skutek.

— **Spis ludności.** Do przeprowadzenia powszechnego spisu ludności w całym państwie wydelegowani będą na Piotrków wyłącznie urzędnicy tutejszego rządu gubernialnego.

— **Dzielnica zakolejowa** — to jakby odrębne jakie przedmieście Piotrkowa, odrębna jakaś jurysdykcja. Dość przejść w dzień targowy około szynków po za młynem parowym, lub koło domu Paichla za mostem kolejowym, aby stwierdzić prawdę słów powyższych. Fury włościańskie gromadzą się na ulicy, zajeżdżają chodniki, słowem roztasowują się tak swobodnie jakby miało to miejsce gdzieś w prowincjonalnym jakimś zakątku gubernii. Podobny stan rzeczy niemałym grozi niebezpieczeństwem licznej działwie rodzin, mieszkających za koleją, wracającej lub dążącej do szkoły.

— **Teatr.** Poważny umysł dramaturgów i komedyjopisarzy naszych nie lubował się nigdy w krotchwili, a jeśli niekiedy tworzyli oni coś podobnego, w owych fraszkach i żartach scenicznych ukrywała się zawsze myśl głębsza i niedorównywały one nigdy farsom francuzkim, autorom których nie chodzi bynajmniej o zdrowy sens, jeno o komiczne poplątanie niezbyt wyszukanej fabuły. Francuzi w tego rodzaju utworach scenicznych doszli do mistrzostwa; naśladować ich usiłują z niezupełnym skutkiem Niemcy i Anglii. U nas farsa, w ścisłym znaczeniu tego słowa pojawiła się bardzo niedawno, a przedstawicielem tego rodzaju twórczości scenicznej jest Ruskowski. W głośnej swej „Jadzia Wdowa“ wykazał on niepośledni w tym kierunku talent. Świeżość i oryginalność pomysłu

lenia „Straconego szczęścia“. Czyta się to jednym tchem; w wielu miejscach lże z oka wyściska, w innych do szczerzego śmiechu pobudza; a takie to swojskie, takie mile, że trudno rozstać się z książką po przeczytaniu. Poznajcie to „Stracone szczęście“, tę pocziwą Marię, nieszcześliwego Jana, nieporównanego pana Onufrego, i księdza Andrzeja i Szymona, a przekonacie się, że nie przeceniam tego dzieła, lecz, przeciwnie, chwalebę za mało — bo mi brak miejsca na więcej.

Z powodu tego braku miejsca, o paru faktach wspomnę już bardzo pobieżnie:

Zorganizowane nowe towarzystwo pod nazwą „Drużyna kolarzy“ zamierza uprawiać wyłącznie *turystykę*, zabraniając ustawą członkom swym przyjmowania udziału w wyścigach. Godne uznania, bo rozsądne.

Trzysta osób ze sfer inteligentnych podało zbiorową petycję imienną do dyrekcji o przyjęcie do składu teatrów Warszawskich pani Gabryeli Zapolskiej. Rzecz ta dotąd pozostaje bez rezultatu.

Panorama Tatr na Dynasach za parę dni będzie otwarta dla publiczności. Ja już widziałem. Choć nieukończona — śliczna jest i niezwykła. Opiszę Wam ją kiedy indziej — gdy się sam dosyć napatrzę. Teraz żał mi się jeszcze dzielić tem wrażeniem, jakiego doznałem. Doprawdy.

Roman Jungiewicz.

w 2-ach pierwszych aktach, nieustanny ruch na scenie, spora galeryja dobrze uchwyconych typów — oto wybitne zalety farsy p. Ruskowskiego, którą zaprodukował na naszej p. Janowski, w ubiegły wtorek d. 17 bieżącego miesiąca. Szkoda, że po dwóch doskonałych aktach, następuje słaby akt trzeci, przypominający zbyt wyraźnie „Dom otwarty“ Baluckiego; gdyby nie — „Jadzia Wdowa“ byłaby bez wątpienia farsą bez zarzutu, jakkolwiek pomimo francuzkiego humoru wiele się ona różni od fars francuzskich, tem mianowicie, że punkt ciężkości komizmu jej leży nie tyle w sytuacjach, ile przeważnie w dyalogu. Farsę tę odegrano na naszej scenie z humorem, werwą i życiem, które daje tylko doskonale wyczerpienie się ról i staranna reżyserja. Pan Janowski w roli Feliksa prim trzymał w całym otoczeniu, odtwarzając typ tryskający życiem i mimo naciągniętych sytuacji prawdopodobny. Bardzo dobrze pojęła rolę Jadzi p. Pawłowska, odegrała ją starannie z lekkością niezbędną w farsie. Użyteczna to aktorka i, jeżeli mieć będzie dobry kierunek a pracy nie poskąpi, może zdobyć sobie ładną przyszłość na scenie. Po za tem wszyscy grający w sztuce wywiązały się z ról swoich mniej więcej zadawalniająco; tylko obie dewotki Eufemija (pani Kupiecka) i Hortensyja (p. Micińska) przeszarżowały i tak już karykaturalne role i trochę ich się niedouczyły.

Nazajutrz, w środę 18 b. m. dano nam słynną „Hanusię“ G. Hauptmanna. Uwydatnienie i zobrazowanie na scenie tego śmiałego, zupełnie nowego i wysoce poetycznego pomysłu niemieckiego dramaturga, wymaga olbrzymich środków scenicznych. Nie każdy też teatr, nawet pierwszorzędny, odważy się na wystawienie tej zaziemskiej wizji umierającego dziewczęcia. P. Janowski zrobił co mógł nie kusząc się oczywiście sprostać zadaniu; naszym jednak zdaniem, sztuk takich, w których przy najlepszej nawet grze artystów, musi wyjść paradyja przy braku odpowiednich środków technicznych, dawać się nie powinno. To też chociaż p. Święcka rolę Hanusi grała z wielkim talentem, grę jej paraliżowały efekta sceniczne, przypominające miejscami jasełka.

Za to w jednoaktówce „Przysięga Horacego“ Henryka Murgera, oboje pp. Janowscy ubawili widzów szczerze; p. Kupiecki tylko w roli p. Dubreila zbyt jaskrawo odrzynał się od utalentowanej pary małżonków. Brazylijczyk w grze p. K. został mocno przeszarżowany. E.

— **Pozwolenie.** Ministerjum spraw wewnętrznych wydało w tych dniach Jks. Lütnerowi pozwolenie na zbudowanie grobu familijnego i kaplicy na cmentarzu miejscowym, na wzór takiegoż grobu i kaplicy s. p. Burchara.

— **Jubileusz.** W środę 18 b. m. urzędnicy tutejszej izby skarbowej, jako w dniu imienia a zarazem jubileuszu 25-letniej służby w izbie skarbowej piotrkowskiej, naczelnikowi tejże izby p. Pawłowi Dmitriewowi w ręczyli srebrną zastawę stołową, z cyframi jubilata. Upominek ten złożono w ozdobnym pudełku, na wierzchu którego znajduje się srebrna tabliczka z odpowiednim napisem i grawirowanemi nazwiskami ofiarodawców.

— **Poświęcenie zakładu.** W środę o 12 w południe Jks. Żolnowski dopełnił poświęcenia restauracji, otworzonej przez p. Maryję Kossowską w hotelu wileńskim, w lokalu, gdzie dawniej mieściła się restauracja Karskiego.

— **Rangę** rady dworu otrzymał inżynier gubernialny, asesor kolegialny Wierzbowski i asesora kolegialnego inżyniera budowniczego pow. noworadomskiego, radca honorowy Lemene.

— **Zmiany służbowe.** Inspektor podatkowy I-go rewiru m. Łodzi radca dworu baron Tisenhausen mianowany został

zarządzającym oddziałem banku Państwa w Częstochowie.

— **Cyganie.** W gminie Gosławice powiecie noworadomskim osiadła na zimę, na stałe, banda cyganów; a że nikt w całej bandzie niema stałego zajęcia, a każdy żyć musi — więc kradnie dzień i noc, kradnie na potęgę. Nie pojmujemy, jakim sposobem mogą być u nas cierpiane całe takie bandy, których specjalnością i jedynym fachem w życiu jest kradzież? — o czym przecie wiedzą i miejscowe władze i cała ludność — słowem każdy, kto żyje.

— **Rabunek.** Na dom urzędu gminnego w Milejowie napadli rabusie. Wdarli się oni przez okno do kancelaryi gminnej, rozbili skrzynkę żelazną, w której zamknięta była szkatulka z pieniędzmi gminnymi, wynieśli ogniotrwałą kasetkę kasy pożyczkowo-wkładowej, obie skrzynki porozbijali kamieniami i pieniądze zabrali. Rabusie nie obłowili się bynajmniej, gdyż w obu kasach znajdowało się razem tylko 22 rs. 89 kop. Jednego z rabusiów nazajutrz przytrzymało.

— **Pod kołami pociągu** zginął włościanin wsi Kłomnice Jan Pagoda, liczący 27 lat. Powracał on z lekarstwami z Częstochowy w pociągu towarowym, który się w Kłomnicach nie zatrzymywał. W trakcie największego biegu pociągu, Pagoda wyskoczył i dostał się pod koła pociągu, który w jednej chwili zrobił z niego krwawą masę.

— **Odpusty w Częstochowie.** Od marca r. b. przybyło do Częstochowy dla oddania Czc. Najświętszej Maryi Pannie Jasno-Górskiej 326,528 pielgrzymów, a mianowicie: w marcu 380, w kwietniu 385, w maju 59,062, w czerwcu 7,625, w lipcu 4,783, w sierpniu 230,784, we wrześniu 23,509. Najwięcej pielgrzymów przybyło na uroczystość Narodzenia Najświętszej Maryi Panny, bo 227,919.

— **Najwyższą budowlą** w naszym kraju jest wieża Jasno-Górska, mająca przeszło 40 sążni wysokości; po niej idzie wieża kościoła św. Augustyna w Warszawie przy ulicy Dzielnej, mająca 32½ sążnia wysokości.

— **Przemysł żelazny** w naszej gubernii przebywa bardzo dobre czasy. Wszystkie fabryki zawałone są terminowemi dostawami, a niektóre z nich do wiosny żadnych nowych obstalunków nie przyjmują. Ceny o 15% wyższe w porównaniu z cenami dawniejszemi. Przyczyną podobnego ruchu jest zapotrzebowanie żelaza na drogi syberyjskie, skutkiem czego żelazo z Cesarstwa przestało konkurować z żelazem naszych fabryk.

— **Ustawa banku kupieckiego w Łodzi** została zatwierdzoną. Kapitał zakładowy wynosi dwa miliony rubli, podzielonych na 800 akcyj po rs. 250. W zakres działalności banku wchodzi: operacje pożyczkowe, dyskontowe, emisyjne i wogóle obroty właściwe bankom handlowym. Założycielami banku są pp.: I. Heinzel, E. Geyer, I. Geyer, R. Geyer, O. Kindler i L. Landau. Na czele banku stoi zarząd i rada złożona z 4 członków.

— **Na zakup nieruchomości** dla użytku biur swych, Bank handlowy w Łodzi uzyskał prawo obrócenia 1/10 części swego funduszu czyli rs. 25,000. Dotąd żaden z banków kredytu osobistego nie korzystał z przywileju podobnego, który przysługiwał tylko Towarzystwom, udzielającym pożyczek na kredyt hipoteczny.

— **Handlarz dziewcząt**, niejaki Abram Chęciński, został zatrzymany w Łodzi, gdzie przybył z Warszawy, w celu zwerbowania dziewcząt do Ameryki. Chęciński należy do słynnej bandy, prowadzącej haniebnny handel żywym towarem.

— **Zagadkowe zdarzenie.** W lutym r. b. w Łodzi, Stanisława Łuba, dziesięcioletnia dziewczynka, wyszedłszy z domu rodziców przepadła bez wieści. Po upływie trzech miesięcy odnaleziono ją w pobliskiej wsi.

Stanisława nie umiała wytłumaczyć rodzicom, dlaczego tak długo przebywała na wsi.

Przed paru tygodniami, pomimo troskliwej opieki, dziecko znów niewiadomo gdzie znikło i na ślad jego dotychczas nie natrafiono.

— **Zbrodnia.** Pod Łodzią, pomiędzy żoną pewnego osadnika a jego parobkiem zaszedł stosunek zbyt poufaly. W tych dniach znaleziono owego osadnika w sieni pod drzwiami własnego mieszkania, okrutnie zamordowanego. Podejrzanie pada na oboje kochanków, których aresztowano.

— **Lichwa** wśród najuboższej ludności łódzkiej grasuje nie na żarty. Niedawno aresztowano tu pewnego milionowego chałcia, który pobierał od swych klientów po 24%. Potrzeba taniego kredytu dla ubogiej ludności łódzkiej staje się kwestyją coraz bardziej palącą.

— **Kanalizacja Łodzi.** Departament medyczny przy ministerjum spraw wewnętrznych zażądał w tych dniach natychmiastowego przedstawienia projektu kanalizacji Łodzi.

— **Szkola rzemiosł dla dziewcząt** żydowskich otworzoną zostanie w Łodzi od 1 grudnia. Dziewczeta uczyć się będą, oprócz nauk planem szkół 3 klasowych objętych: rysunków, buchalterji, szycia, cerowania, gospodarstwa domowego, hafciarstwa i t. p.

— **Puste mieszkania.** W Łodzi mnóstwo mieszkań stoi pustkami, co powoduje stopniowe spadanie cen za lokale. Jest to bezpośredni wynik gorączki budowlanej, którą Łódź niedawno przeżyła.

— **Fabryk w Łodzi** w r. 1895 było 349, zatrudniających 40,054 robotników. Ogólna ich produkcja wyniosła około 67,917,200 rs.

— **Telefon** założony zostanie niebawem pomiędzy stacyjami Łódź i Koluszki.

— **Kasztany.** Jeden z ogrodników podmiejskich podejmuje się wszystkie drogi wiodące do Łodzi obsadzić kasztanami. Za posadzenie drzewka żąda 15 kop.

— **Węgiel kamienny pod Łodzią.** Badania geologiczne dokonane w Stokach pod Łodzią ujawniły węgiel brunatny, a nawet czarny w lepszym gatunku.

— **Sprostowanie.** W przeszłym numerze „Tygodnia“, we wzmiance o pogrzebie ś. p. K. Stronczyńskiego wkradła się pomyłka: ksiądz Prałat Waberski nigdy nie był kapłanem J. E. księdza Biskupa.

Budżet m. Częstochowy. W roku 1896.

Dochód:

Dochody z realności miejskich i procentów od kapitałów	rs. 20886 kop. 18 1/2
Ze składek od właścicieli domów	„ 14037 „ 78
Podatki od przemysłowców	„ 10273 „ 25
Z dochodów ubocznych	„ 8216 „ 09
Z dochodów pomocniczych	„ 655 „ 43
Z dochodów drobnych	„ 1038 „ 52
Z kapitału zapasowego	„ 904 „ 09
Razem rs. 56011 kop. 35	

Rozchody:

Na utrzymanie Zarządu miasta	rs. 990 kop. 00
Na utrzymanie magistratu	„ 6126 „ 00
Na utrzymanie policji	„ 4760 „ 00
Na utrzymanie służby zdrowia	„ 510 „ 00
Na renowację budynków i utrzymanie porządku w mieście	„ 12053 „ 07
Na szkoły	„ 8805 „ 00
Na szpital miejscowy	„ 46 „ 81
Na spłatę długów	„ 4696 „ 14
Na drobne wydatki	„ 556 „ 47
Na upiększenie miasta jednorazowo	„ 17467 „ 05
Razem rs. 56011 kop. 82	

Z SĄDÓW.

Trucicielki.

Antonina Burczyńska, młode 19-letnie dziecko, zamieszkałe przy matce swej Zofii Burczyńskiej w Zgierzu, słygnęła z urody, ale niemniej i z zalotności, która wreszcie fatalne sprowadziła skutki. Aby ukryć jej błąd matka postanowiła co rychlej wydać córkę za mąż. Lecz w warunkach tyle nieprzyjaznych trudno było znaleźć męża dla Antoniny; to też matka i córka, nie przebiegając bynajmniej, przyjęły oświadczenia niejakiego Stanisława Tomaszewskiego, dwudziesto-kilko letniego chłopca, biednego i słabo rozwiniętego umysłowo. Burczyńska matka zaopiekowała się Stanisławem, który od pierwszej chwili poznania stał zamieszkał u nich. Po upływie paru tygodni, Tomaszewski został mężem Antoniny. Natychmiast po ślubie żona i teściowa nie pozwoliły mu ani jednej minuty pozostać w domu i znieważwszy go czynnie wyprawiły w świat aby poszukał dla siebie zajęcia. Stanisław udał się do Łodzi, znalazł tam pracę i korzystając z każdego święta przychodził do Zgierza, aby choć z daleka popatrzeć na żonę, która znać go nie chciała. Sąsiedzi Burczyńskiej oburzali się na podobne postępowanie Antoniny, gromili jej matkę i namawiali, aby nakłoniła córkę do zgodnego życia z mężem. Wywołało to ten skutek, że Stanisław przyjęty został do domu żony i na nowo otoczony opieką i miłością. Było to atoli tylko udawanie, gdyż od pierwszej chwili powrotu męża do żony, matka z córką powzięły zamiar pozbycia się go w jakibądź sposób. W tym celu 28 czerwca r. b. poszły ze Stanisławem do lasu na spacer, zabrawszy z sobą różne przekąski i napoje. W lesie, gdy zasiadli do podwieczorku, Antonina wzięła od siedzącej opodal matki swej butelkę z jakimś płynem i prosiła męża, aby się napił dobrej nalewki. Tomaszewski przyłożył butelkę do ust, Antonina zaś przytrzymała mu ją ręką i zmusiła nieszczerliwiego do połknięcia większej części zawartego w niej płynu. Natychmiast po wypiciu tej niby nalewki, Tomaszewski upadł zemdłony. Burczyńska zaś z córką, śmiejąc się z tego co zrobiły, poszły spokojnie do domu, pozostawiając w lesie nieprzytomnego Stanisława. Zauważył go w stanie podobnym przechodzący młody człowiek i zawiózł do Zgierza do dr. Geslera. Dzięki energicznej pomocy, Tomaszewski został uratowany i powrócił do zdrowia.

Dr. Gesler i wezwany jako ekspert dr. Wolski zaopiniowali, iż płyn, który Tomaszewski wypił był kwasem siarczanym albo solnym, lecz w słabym roztworze.

Na zasadzie tych poszlak Zofija Burczyńska i Antonina z Burczyńskich Tomaszewska oddane zostały pod sąd i zasiadły na ławie oskarżonych 12 b. m. w tutejszym sądzie okręgowym.

Na śledztwie sądownym cały szereg świadków potwierdził wszystkie powyżej przytoczone okoliczności.

Sąd, po krótkiej naradzie, skazał: Zofię Burczyńską 50-letnią na 4 lata robót ciężkich, a Antoninę z Burczyńskich Tomaszewska 19-letnią na 2 lata i 8 miesięcy ciężkich robót; po odcierpieniu zaś wyznaczonej im kary, obie na dożywotnie osiedlenie w Syberji.

ROZMAITOŚCI.

Samobójstwa z miłości. We Włoszech w ostatnich 4 latach zanotowano 569 samobójstw kobiet i 2516 mężczyzn. Z tej liczby na samobójstwo z miłości przypada: kobiet 71—75%, mężczyzn 20—30%.—We Francji w tym samym okresie było samobójstw 25941; z liczby tej miłość pochłonięła: kobiet 38%, mężczyzn 7%.—Boismeau obserwował 4595 wypadków samobójstw, na które złożyły się następujące podbiki: nieszczęścia rodzinne 361 ofiar (15%), straty materyjalne 311 (13%); miłość 306 (13%); nędza 282 (13%); bankructwa 277 (12%). Miłość w tym zestawieniu zajmuje trzecie miejsce, chociaż zdaje się, że powinna zajmować drugie, gdyż w rubryce „nieszczęścia rodzinne“, z pewnością znajdzie się odsetka dla rubryki „miłości“. Pomiedzy 306 wypadkami samobójstwa z miłości, zazdrość była powodem 117; zdrada 93; rozwód 58; śmierć ukochanej osoby 27; kłótnie 10.

Kobiety więcej mają popędu do samobójstwa z miłości niż mężczyźni. Liczba ogólna samobójców mężczyzn 4—5 razy przewyższa liczbę ogólną samobójczyń kobiet, z miłości atoli mężczyzn zabija się o 1/2 mniej a nawet o 3/4 niż kobiety. U dzikich ludów samobójstwa z miłości zdarzają się wyła-

cznie pośród kobiet; wiele z nich zabija się także z obawy starości. Objaw to bardzo naturalny: miłość mężczyzny jest przypadłością chwilową, podczas gdy cała istota kobiety zostaje nią ogarnięta.

W sercu mężczyzny trwalej zamieszkuje przyjaźń; kobieta dla tego uczucia jest mało dostępna. Historyja przechowała nam imiona samobójców, którzy nie mogli przeżyć utraty przyjaciela (Feroniusz, Wolomusz). Pomiedzy kobietami nie spotyka się nic podobnego. Na 50 mężczyzn nie mogących przeżyć śmierci ukochanej, przypada zaledwie 14 samobójczyń z tego samego powodu. Potwierdza to słowa Danta:

„Plomień miłości kobiecej szybko gaśnie, jeśli go nie ożywia spojrzenie i pieszczota“.

Listy do Redakcji.

— **Wielawowi.** W odpowiedzi na przesłane pytanie objaśniamy go, że firma „Humber“ niema nie wspólnego z panem J. O., który posiada swój własny zakład remontowy na Nowym Świecie № 53.—Do tytułu, o którym pan wspomina, żadna pensja nie jest przywiązana.

Licytacje w obrębie gubernii.

— 25 listopada (7 grudnia) w urzędzie p-tu noworadomskiego na sprzedaż osady karczemnej i budynków do rozebrania we wsi Stobiecko miejskie, od sumy 186 rs. 94 kop. in plus.

— 22 listopada (4 grudnia) w urzędzie p-tu częstochowskiego na dostawę w ciągu 1897 r. 1262 sążni i 7 werszków drzewa i 197 pudów 30 1/2 funtów świcie łojowych dla straży pogranicznej.

— Od 1 (13) grudnia do 31 grudnia (12 stycz. 1897 r.) z wyjątkiem świąt, na sprzedaż na rynku w m. Piotrkowie różnych ruchomości.

— 18 (30) listopada w urzędzie gminy Lutomięrk w pow. łaskim na 3-letnią dzierżawę dochodów lutomięrkiej kasy buźnicznej.

— 23 listopada (5 grudnia) w majoracie Koziegłowy w pow. będzińskim, na sprzedaż, in plus, ruchomości, od sumy 78 rs. 45 kop.

— 16 (28) listopada w urzędzie drogi żelaznej Łódzko-Fabrycznej na dzierżawę od 1 (13) stycz. 1897 r. bufetów na stacyjach Łódź, od sumy rs. 1300 rocznie i Koluszki, od sumy 6020 rs. rocznie.

— 27 listopada (9 grudnia) w magistracie miasta Brzezin na 3-letnią dzierżawę dochodów bóżnicznej kasy w m. Brzezinach.

— 29 listopada (11 grudnia) w urzędzie gminnym Lubochnia w pow. rawskim na 9-cio letnią dzierżawę osady w Inowłodzu, od sumy 20 rs. in plus.

— 25 listopada (7 grudnia) w urzędzie p-tu częstochowskiego na reparację ogrodzenia w parku Jasnogórskim i zasadzenie drzew w alei w m. Częstochowie od sumy 174 rs. 30 kop. in minus.

— 19 i 20 listopada (1 i 2 grudnia) w urzędzie gubernijalnym piotrkowskim na konserwację w ciągu 1897 r. traktów I rzędu i znajdujących się na nich mostów w obrębie gubernii piotrkowskiej.

— 18 (30) listopada, w urzędzie p-tu częstochowskiego, 19 listopada (1 grudnia) w urzędzie gminnym Nowosolna w pow. łódzkim i 20 listopada (2 grudnia) w magistracie m. Piotrkowa, na sprzedaż drzewa z lasów rządowych.

— 18 (30) listopada w urzędzie p-tu Brzezińskiego i 19 listopada (1 grudnia) w urzędzie p-tu piotrkowskiego, 20 listopada (2 grudnia) w urzędzie p-tu łaskim i 22 listopada (4 grudnia) w urzędzie p-tu Łódzkiego na dzierżawę w ciągu 1897 r. pinacyi na gruntach włościańskich wymienionych powiatów.

— 19 listopada (1 grudnia) w magistracie m. Zgierza na sprzedaż drzewa z lasów miejskich (suszek i wywrotów) od sumy 2592 rs. 96 kop.

— 19 listopada (1 grudnia) w urzędzie p-tu częstochowskiego na dostawę w ciągu 1896/7 r. artykułów żywności i produktów dla szpitala N. P. Maryi w Częstochowie.

W Imieniu Najjaśniejszego Pana.

Dnia 13 Października 1896 r. Sąd Okręgowy w Piotrkowie w obecności: Wice-Prezesa A. W. Izenze, Członków Sądu I. F. Cholewickiego i P. L. von Siwersa, rozpatrzywszy prośbę Banku Państwa o uznanie za upadłego kupca miasta Częstochowy **Jakoba Hersza Brokmana** niniejszem postanowił: 1) ogłosić upadłość kupca m. Częstochowy Jakoba Hersza Brokmana, oznaczając początek upadłości od dnia 8 (20) Maja 1896 r. 2) opieczętować mienie upadłego Brokmana gdziekolwiek bądź ono znajdować się będzie. 3) zatrzymać osobę

upadłego Jakóba Hersza Brokmana w areście za długi przy więzieniu w Warszawie. 4) Sędzią - komisarzem mianować członka Sądu G. W. Bielowa a kuratorem upadłości Adwokata Przysięgłego K. Zalewskiego. 5) wyrok ogłosić we właściwym porządku. 6) wyrokowi dodać rygor tymczasowej wykonalności. Oryginał wyroku, podpisali obecni. Za zgodność z oryginałem świadczę.

Kurator masy upadłości

Kazimierz Zalewski
Adwokat Przysięgły.

Kurator masy upadłości Jakóba Hersza Brokmana kupca m. Częstochowy, na mocy art. 478 i 480 Kod. Hand. i decyzji W-go Sędziego Komisarza G. W. Bielowa, niniejszem wzywa wierzycieli upadłego kupca Jakóba Hersza Brokmana, aby stawili się osobiście, lub przez osoby prawnie pełnomocnione dnia 11 (23) Listopada o godzinie 11 przed południem w gmachu Sądu Okręgowego w Piotrkowie w sali posiedzeń wydziału uproszczonego dla wyboru kandydatów na tymczasowych Syndyków teje upadłości.

Częstochowa, 2 Listopada 1896 roku.

Kurator masy upadłości

Kazimierz Zalewski
Adwokat Przysięgły.

KONKURS
powszechny wielki
na dowcip.

Oprócz rozumu, szlachetnego i dobrego serca, zwykliśmy cenić u ludzi i dowcip, będący wypływem nie tylko humoru chwilowego, ale i wrodzonego talentu; wszak i przysłowie powiada: „Dobry żart tyńfa wart”. Wychodząc z tej zasady, fabryka parowa pierników czekolady, świec i wyrobów woskowych Jana Wróblewskiego (Kapitulna 8) ogłasza wielki konkurs z licznymi nagrodami na ułożenie dowcipu, który byłby wytworem istotnie dobrego i zdrowego humoru.

WARUNKI KONKURSU:

- 1) Rozmiary dowcipu i forma prozaiczna lub wierszowana, są dowolne.
- 2) Dowcip winien mieć za przedmiot koniecznie jeden z produktów wyrabianych przez fabrykę parową Jana Wróblewskiego.
- 3) Treść dowcipu musi być przyzwoita, wszelkie bowiem t. zw. „tłuste i pieprzne” dwuznaczniki, stanowczo się wykluczają.
- 4) Stawający do konkursu zechcą łaskawie nadsyłać rękopisy czytelne, podznaczone jakimś pseudonimem lub godłem, aby później dla dowcipów nagrodzonych znak ów służył jako legitymacja do odbioru nagrody.
- 5) Rękopisy należy składać lub przysyłać pocztą pod adresem składu fabrycznego: ulica Kapitulna Nr. 8, Warszawa.
- 6) Konkurs uważa się za otwarty z chwilą ogłoszenia niniejszego i upływa w d. 1 grudnia, o godzinie 12 w południe.
- 7) Uczestnikami konkursu być i ubiegać się mogą o nagrody wszyscy bez wyjątku, t. j. bez różnicy stanu, płci, wieku, stopnia inteligencji.

8) Sędziami i rzeczoznawcami będą zaproszeni *ad hoc* humorysty, używający pseudonimów: Całosek, Katarzynka, Paluszek, Bombka, Cytwarek, Jubilatek, Brukowiec, Marcepanowy, Toruński i t.p.

NAGRODY:

Za najlepszy z nadesłanych dowcipów przyznana będzie pierwsza nagroda w postaci dowolnego wyboru z cennika parowej fabryki Jana Wróblewskiego, wyrażonych tam produktów za rs. dziesięć.

Druga nagroda pozwoli laureatowi wybrać sobie z tegoż cennika produktów za rs. pięć.

Z kolei przeznaczają się dwie nagrody na prawo wyboru produktów za rs. trzy.

Wreszcie za dziesięć najlepszych z pozostałych dowcipów autorowie ich otrzymają po sporym pakiecie różnych pierników.

Zwracamy uwagę, że nagrody objęte niniejszym konkursem, nie są warunkowe, jak to bywa zastrzegane w innych konkursach, lecz zostaną przyznane utworom najlepszym z pośród nadesłanych.

Rezultat z przytoczeniem nagrodzonych dowcipów zostanie w kilka dni po rozstrzygnięciu konkursu podany do publicznej wiadomości.

Nb. Wszyscy uczestnicy konkursu, jak cała Szanowna publiczność, kupująca pierniki lub czekoladę w sklepie fabrycznym Jana Wróblewskiego, Kapitulna 6 i filijach: Nowy-Swiat Nr. 33 (blisko Chmielnej), Marszałkowska Nr. 153 (róg Królewskiej), otrzymają w ciągu miesiąca grudnia 15% rabatu towarem.

Poleca się pierwszorzędny a tani Hotel Angielski w mieście Częstochowie, w bliskości dworca kolei żelaznej.

O G Ł O S Z E N I A.

Administracyja dóbr Chrzastów, przez Koniecpol, *sprzedaje*

Narybek karpi
od 50 kop. za kope. (3-2)

Nauczycielka rutynowana

z patentem gimnazyjalnym, medalistka, posiadająca języki: polski, rosyjski i francuzki z konwersacją, niemiecki teoretycznie i muzykę średnią, oraz dobre rekomendacje, pragnie demi-place lub lekcyj na godziny w Piotrkowie. — Wiadomość w domu Owczarka, 1-sze piętro, róg Połtowskiej i „Odeskiej”. (2-1)

Któryby z pp. Adwokatów lub Rejentów piotrkowskich

potrzebował, w godzinach popołudniowych pomocnika do przepisywania papierów, władającego dobrze językiem rosyjskim i piszącego pięknym czytelnym charakterem, zechce zasięgnąć bliższych wskazówek w Redakcyi „Tygodnia”. (6-1)

PAPUGI

Oswojone i mówiące — po 30, 40, 50, 60, 100 marek. Uczące się mówić po 10, 15, 20, 25 marek. *Kanarki* z Horzu, wyborowe bijaki po 10, 12, 15, 20 marek. *Papuzki* do hodowli po 8, 10, 15 marek. Wysyłka pod gwarancją aż na miejsce.

L. Foerster ptasznik.
(3-3) Chemnitz i/Saksonija 2

Dystylarnia

parowa M. Brauna w Piotrkowie, znacznie udoskonalona i powiększona, poleca swoje spirytusy, likiery, cognaki i araki.

Sprzedaż detaliczna przy kantorze fabryki. (26-26-2)



KALOSZE

Rosyjsko-Amerykańskiego Towarzystwa

Wyrobów Gumowych w Petersburgu



Marka Fabryczna.

Uprasza się o zwrócenie uwagi na stempel na podeszwach:

HERB PAŃSTWA I TRÓJKĄT CZERWONY z rokiem założenia „1860”.

CERATY, OBRUSY I CHODNIKI

OBUWIE PETERSBURGSKIE

męzkie, damskie i dziecięce.

CH. LURIE I SZ. GURJAN

w Warszawie, Rymarska 12, dom B-ci Lesser. — Telefonu Nr. 967.

(W. B. O. 5132)

(6-4-2)

!! WAŻNE !!

dla pp. Rolników i Obywateli Ziemijskich

Biuro Komisowe (Ungra)

w Warszawie, Krak.-Przedm. № 9.

posiada do umieszczenia znaczną liczbę oficyalistów wiejskich **tylko z pewnymi rekomendacjami**, specjalistów w zakresie rolnictwa, buchalterii wiejskiej i przemysłu, oraz pośredniczy we **wszelakiem kupnie i sprzedaży**, za możliwie tanią prowizyję.

Na wszelkie zapytania, odpowiedź i objaśnienia odwrotną pocztą.

Zaskarbiwszy sobie zaufanie powszechne, jako dzierżawca Restauracji w Hotelu Angielskim w Częstochowie, donoszę, że

HOTEL KRAKOWSKI na JASNEJ GÓRZE nabyłem na własność i tenże urządziłem z wszelkim komfortem. Doborową kuchnią, wyborowymi winami, umiarkowanymi cenami i rzetelną usługą będę się starał utrzymać już wyrobioną opinię. Przyjmuję wszelkie zamówienia na śniadania, obiady i kolacje tak w hotelu, jak i na miasto. Dla dogodności Sz. Publiczności codziennie kursować będzie karetka z dworca kolei do Hotelu i z powrotem. (50-37)

Z szacunkiem
JÓZEF BUJNOWSKI.

Włodzimierza Sapińskiego
WĘGIEL KAMIENNY, KOKS, WĘGIEL DRZEWNY.

SKŁAD: przy rynku Aleksandryjskim obok ogrodu po Pijarskiego w Piotrkowie. Obstalunki należy robić w składzie. Odstawa natychmiastowa. (26-12)

Pozostające pod władzą zwierzchnią Ministeryjum Finansów

2-letnie kursa handlowe dla kobiet

J. SIEMIRADZKIEJ

w Warszawie,

rozpoczynają się z dniem 1 Stycznia 1897 r. Zapisy na kursa wyższe i niższe codziennie od 11 do 1 i od 6—7. Wpis na kursach wyższych rs. 100 rocznie, na niższych (wieczornych) języki nowożytne i arytmetyka po rs. 10 rocznie, buchalterya rs. 20 rocznie. Pracownice handlowe zgłaszać się mogą w niedziele i święta od 12 do 2 po poł. Mazowiecka № 11. (2—2)



Ostrzegamy przed nabywaniem podrobionych haceli H, nie mających nie wspólnego z oryginalnymi patentowanymi hacelami Neussa. (3—1)

KALENDARZE Józefa Ungra na rok 1897.

KALENDARZ WARSZAWSKI ILLUSTROWANY
POPULARNO-NAUKOWY.

Wydany obecnie kalendarz na rok 1897 liczy 52 rok istnienia, mieści w sobie artykuły najcenniejszych w literaturze pisarzy, obszerny dział informacyjny i adresowy, taryfę domów, przepisy pocztowe i telegraficzne. **Cena kalendarza kop. 50.**

DZIENNIK

cena egzemplarza ozdobnie oprawionego kop. 30.

KALENDARZ ŚCIENNY

cena egzemplarza kop. 15.

Do nabycia we wszystkich Księgarniach, Biurze Ogłoszeń Ungra Marszałkowska № 100 wprost kolei, oraz w Warszawskim Biurze Dzienników Ungra Wierzbowa 8, wprost Niecałej.

Osoby zamieszkałe na prowincyi, jeżeli pod adresem wydawcy nadeszła rubla jednego na powyższe trzy kalendarze, otrzymają takowe **franco**; jeżeli zaś nadeszła należność na którykolwiek egzemplarz pojedynczy, w takim razie uprasza się o dołączenie po kop. 10 do każdego egzemplarza na koszt przesyłki. Kalendarze na żądanie wysyłają się za zaliczeniem, doliczając 10 kop. za kwit pocztowy.

Adres: **JÓZEF UNGER, Warszawa, Nowolipki 2406 (7 nowy) wprost Dzikiej.** (3—2)

W. ZALESKI

SKŁAD WIN I DELIKATESÓW

w Piotrkowie w domu własnym,
w Warszawie w pałacu J. W. Ordynata Krasieńskiego,
poleca

wina węgierskie, tokajskie lecznicze, odznaczone medalem srebrnym na wystawie higienicznej w Warszawie.

Poleca również Wina Krymskie na szczepach węgierskich, Miody stare, Madery i Koniaki odstałe.

Bakalijsze i delikatesy sezonowe w najlepszym gatunku.

Przy Składzie Win w Warszawie, znajduje się wykwintnie urządzone **Restauracyja**. Przyjmuje zamówienia na **zebrania** towarzyskie i **uroczystości weselne.** (6—2)

Wieczory artystyczno-literackie.

Najświeższa nowość!

Zbiór monologów, dyalogów, scen, fragmentów, obrazków, monodramów humorystycznych i dramatycznych, poezyj i wierszy do deklamacyj, oraz wskazówek dla deklamujących, przepisów pięknego czytania na głos, użycia i higieny głosu.

Dla użytku recytatorów, miłośników deklamacyj, artystów dramatycznych i kierowników scen zebrał i ułożył **Karol Hoffman.**

Książka zawiera 17 deklamacyj (ze szczegółowemi informacjami co do sposobu ich wygłaszania), 3 specjalne artykuły traktujące o deklamacyj, czytaniu na głos i o mowie, 4 obrazki dramatyczne, 8 monologów i dyalogów.

Cena egzemplarza rs. 1.

Skład główny w Księgarni Gebethnera i Wolffa. (3—3)

~ Na długie wieczory. ~

OSTRZEŻENIE.

Compagnie du Vin de

„**S A I N T - R A P H A E L**“

Valence, Drome, France,

Doszło do naszej wiadomości, że w Warszawie pojawiło się podrobienie naszego „Saint-Raphaelskiego“ wina, wskutek czego upraszamy Sz. konsumentów o zwrócenie przy kupnie tegoż baczejnej uwagi na **markę fabryczną i naklejenie na butelce obok gardziolka marki Stowarzyszonych fabrykantów**, dla ścisania fałszu. Każda butelka naszego wina zaopatrzoną jest w stempel Li-bawskiej komory celnej, oraz broszurę D-ra de Barreha Valence, Drome France o winie „Saint-Raphaelskiem“, jako środka wzmacniającego, pożywnego i skutecznego. (10—6)



„TYDZIEŃ“

NUMER GWIAZDKOWY

wyjdzie 10 grudnia r. 1896, i, tak jak corocznie, zostanie rozesłany gratis, wszystkim znaczniejszym **kupcom, przemysłowcom, fabrykantom, właścicielom ziemskim, duchowieństwu, doktorom, adwokatom** etc. po WSIACH, PARAFIJACH i MIASTACH HANDLOWYCH Gubernii Piotrkowskiej, oraz w mieście WARSZAWIE.

PP. kupcy i przemysłowcy zechcą, w swym własnym interesie, nadsyłać doń swoje **anonse i reklamy.**

Cena ogłoszeń:

Cała strona **rs. 25**; pół strony **rs. 13**.
Za mniejsze ogłoszenia od pół strony **po rs. 1** od **każdych ośmiu wierszy** jednoszpaltowych drobnego druku.

Ogłoszenia przedtekstowe droższe o **50%**.

Ogłoszenia okładkowe droższe o **100%**.

(12—8)

Zatwierdzone przez JW. Ministra Spraw Wewnętrznych i kaucyonowane pod firmą

Warszawskie Biuro Ogłoszeń

otwarte w Warszawie przy ul. Wierzbowej № 8, wprost Niecałej. Telefonu № 416.

Redaktor i wydawca **Mirosław Dobrzański.**

— Interes ten — ciągnął dalej Bressac, chwytając nie główną naradę — należy oprzeć na siłach prowincjonalnych, na kapitałach poludniowców. Paryż, po świecie krachu, nie będzie podałym gruntem dla tego rodzaju operacji.

— A jednak operacja ta może się świetnie udać; pokłady są niezwykle obite.

— Coż nas to, powtarzam, obchodzi! — zniecierpliwili się Bressac. — Mówmy o naszym interesie. Do kogo należą pokłady.

— Do pewnego towarzystwa hiszpańskiego... złozonego z tranuzów.

— Koncesja jest?

— Jest i to na lat dwadzieścia.

— Masz pan bankiera, któryby nam dostarczył kapitał zakładowy?

— Pan Rechna oferuje swoje usługi. Chce też wejść do spółki Van Dernicht.

— Van Dernicht?

Saint-Blaise zmienił zupełnie ton. Wydawał się sam sobie małym i niedoświadczonym wobec Bressaca. Wyższą szóstą jest zawsze po stronie zupełnie nad takim, który jest nim w połowie.

Bressac szybko się zorientował w sytuacji. Cały ten nielowy interes nie przedstawiał według niego takich korzyści, o jakich mówił Saint-Blaise. Swoją drogą on, Bressac mógł na tem gruntem zarobić. Teraz przemysliwał już tylko nad tem, jakby wyłknąć światem krachem publiczność wciągając w tę nową spekulację.

— 141 —

— A co?.. czy nie miałam racji, gdy ci mówiłam o milionie? — spytała ironicznie Gaetona.

— Tak... istotnie! Tęgą masz głowę, najdroższa!

XIV.

— Patrz Janko, już widać!

Janka wychyliła się z wagonu i ujrzała dużą kwadratową budowlę, o wieżach zielonych i czerwonym dachu.

Pociąg wjechał między dwie skarpy, teraz widać już tylko było dzwonnice Liwony i kopułę gmachu sądowego. Mignęła budka dróżnika, czerwona chorągiewka, pociąg świsnął, zazgrzytały hamulce i konduktor donośnym głosem zawołał:

— Liwona! pięć minut!

Janka stanęła w otwartych drzwiach wagonu. Ciotka de Lensac stała przed nią.

— Dajcie mi dziecko!

Obok ciotki stał pan de Lonras, kuzynowie de Lensac i de Combat w jasnych garniturach, jaskrawych krawatach i rękawiczkach.

Wszystkie ręce szczerze i radośnie wyciągały się ku niej i ku Raulowi.

Młoda kobieta doznała serdecznej ulgi. Odnajdywała tu rodzinę, przyjaciół. Nie była już sama jedna na świecie. Zdawało jej się, że jest u siebie. Uśmiechała się do wszystkich uprzejmie, odpowiadała na ukłony służby stacyjnej, tragarzy nawet i dorożkarzy.

— 144 —

— Wybornie! doskonale!

Uśmiegnęła mu rękę szepcząc:

Sposób pojmowania interesów zachwycał ją.

Spojrzała na swego kochanka. Ten bratałny i jasny Saint-Blaise ze zdziwieniem, a Gaetana z dumą mogaby grubo zarobić?

finansowej, jakiegoś wypuszczenia emisji, na której nie wicie. Musi istnieć projekt założenia jakiejś spółki puszczam, że nie masz pan zamiaru pracować w gór- Ale i to niewiele nas obchodzi, mnie i pana. Przy- Tak, koszt transportu schodzą do minimum. widział pan, jakie ztąd możemy osiągnąć korzyści? podanej do eksploatacji, oraz pokłady kobaltu. Wszak szpanii znaczne pokłady rudy niklowej, niezmiernie — Oż na południe od Malagi, znaleziono w Hi- mówny o niklu.

i polityka — zawołał, — ponieważ chodzi tu o nikiel

— Drogi panie! co nas obchodzi regydywisci Bressac stracił cierpliwość.

na Nową Kaledonię wysyłać regydywistów...

podnosić cenę tego metalu. Rząd ma zamiar wkrótce przyjąć; koszt jednak transportu byłby nad miarę — Pokłady niklu w Nowej Kaledonii były ol- — Do rzeczy!

deputowanemu i zawołał:

Bressac miał ochotę przerwać ten potok wymowy nikiel.

w rękę mieszkanców blyszczące i białe zbroje; był to przemysłowiec jeden, będąc w Nowej Kaledonii, ujrzał szalała za nim tak, jak dziś szaleje. Przed kilku laty niewielkie, nie weszło jeszcze w modę, publiczność nie

— 140 —

— 137 —

Złośliwi śmieli się z niego, żartowali, od czasu do czasu rzucali mu nawet w oczy obelgę, Saint Blaise przyjmował to z pogardliwym uśmiechem politowania i wkrótce po wyborach uciekał do Paryża, by tam operować i zdobyć tak bardzo mu potrzebne pieniądze!

— Piękna pani! — zawołał Saint-Blaise, witając Gaetanę, poczem skłonił się Bressacowi.

Był to niski, otyły, czerwony człowieczek, o szpakowatych włosach, źle ogolonej brodzie i sprytnych, latających oczach.

— Jakże panią przyjął mój protegowany?

— Ależ panie! to najmiłszy w świecie człowiek, ułatwił mi wszystko; dzięki panu, wyszłam zupełnie z kłopotów.

— Wiedziałem, że tak będzie. Jestem bardzo szczęśliwy, że mogłem się pani baronowej przysłużyć!

Pomimo swojej zrzeczności, Saint-Blaise nie zdołał się dotąd wcisnąć w kółka arystokracji i teraz ten stosunek z baronową pochlebiał mu wielce; tytułował ją też stale.

Van Dernicht zaprezentował go Gaetanie z racji jakiejś urządzonej loteryi fantowej; odtąd bywał od czasu do czasu w jej domu.

W dniu krachu przyszedł właśnie żądając jej pomocy w jakim olbrzymim interesie, mogącym przynieść szalone zyski.

Joanna de Mercoeur.

18

— Drogą panie — przemówiła, — wczoraj nie mogłam dobrze zrozumieć o czym pan mówisz.

— Te sprawy przemysłowe nie zajmą zapewne pana Bressaca.

— Przeciwnie, panie — odparł tenże, bardzo już nuprzejmie.

— Ohi Pan Bressac dopomaga mi nieraz w interesach — dodała Gaetana.

— Mamy przed sobą olbrzymie przedsiębiorstwo, mające przynieść niezwykle duże zyski! Sprawa tą zajmuję się oczywiście dla dobra kraju. Chodzi o kopalnię niklu. Tu Saint-Blaise zaczął z entuzjazmem wynosić doniosłość tego metalu, jak gdyby się znajdował wśród tłumu słuchaczy.

Nikel dziś jest najbar dziej rozpowszechnionym, a zarazem najcenniejszym metalem! Ozdoby, garnitury na biurka, umywalki, naczyń stołowych, biżuterja nawet i fajeczki od zegarków dziś przeważnie wyrabiają się z niklu! Co do zastosowania go w zegarmistrzostwie, oddawna wyrugował on srebro, a wkrótce wyruguje i złoto.

Zdawaloby się ze słów szanownego deputowanego, że złoto straciło zupełnie wartość, że od rozpowszechnienia niklu zależy zbawienie ojczyzny! Bressac śmiał się w duchu z tego patosu, słuchał spokojnie uniesień Saint-Blaise'a, oczekując jakiegoś bar dziej praktycznego zwrotu.

— Zadajmy sobie teraz pytanie — ciągnął dalej — gdzie się nikel znajduje? Dawniej przywożono go do nas w niewielkich partjach z Kaukazu; nie szukano nowych pokładów, bo zastosowanie tego metalu było

— Drogą panie, tylko bez wykrętów. Jaki oznaczono kapitał zakładowy?

— Około piętnastu milionów.

— A zatem można mieć ich z łatwością trzy w zysku i to od razu. Niech pański bankier da mnie i pani de San-Rinazzi milion, a hr. de Mercoeur da swoje nazwisko. Zgoda?

— Nie mogę nie obiecywać, nie porozumiewając się z naszym bankierem.

— Porozumieście się panowie jaknajprędzej. Zresztą ja sam pomówię także z p. Rechna. Mieście jednak na uwadze to, że jeżeli będziemy mieć ze sobą Mercoeur'a, interes załatwicie w ciągu kilku tygodni. Za Raulem pójdą i Roquemontowie i Marsies i generał de Moustil i Lensac'owie i de Combat!

Saint-Blaise pożegnał ich olśniony i gotów na wszystko.

Jutro może pomówię o tem z panem — odparła Gaetana. — Dziś doprawdy do niczego nie mam głowy. Muszę koniecznie dostać z kąd pieniędzy.

Saint-Blaise znalazł pieniądze; dał jej parę słów do znanego sobie bankiera:

„Zjednaj nam baronową de San-Rinazzi; będzie nam ona koniecznie potrzebna w sprawie kopalni Montezucco“.

Oddawszy jej taką usługę, powrócił dziś, jako pan położenia.

Gaetana ze zwykłą awanturnikom nieopatrnością, uwolniona chwilowo z kłopotu, sądziła się już wyratowaną. Zobowiązania względem bankiera nie trwożyły jej bynajmniej.

— Pozwól pan przedstawić sobie mego dobrego znajomego i przyjaciela, pana Bressaca. Ależ panowie znacie się może; pochodzicie z jednych stron.

— Być może? Zdaje mi się nawet, że ja pana gdzieś widziałem.

— Nie, panie — odparł Bressac, — nie miałem nigdy szczęścia spotkać pana.

Powiedział to ostro jakoś, szorstko.

Zdziwiło to Saint-Blaise'a.

— Należymy może do różnych obozów? Mamy inne przekonania?

— Nie panie, mamy jednakowe, ponieważ obaj nie mamy żadnych.

Bressac był tak podrażniony, że w pierwszej chwili nie mógł się opanować. Teraz uspokoił się nieco. Onieśmielił Saint-Blaise'a, a teraz chciał wziąć w rękę interes, o którym mu coś napomknęła Gaetana.

— Masz pan aby przyzwolę radę administracyjną?

— Otóż tego nam właśnie brakuje.

— Pański Rechna jest dobry, bo ma kapitały, toż samo i Van Dornicht; ale oni obaj nie są nie warte jako przedstawiciele interesu wobec publiczności. Oni nie wzbudzą zaufania. Tu potrzeba nazwisk ogólnie znanych, osobistości mających dobrą opinię, tytułów. Zanim pokazemy publiczności akcyje, trzeba ją olśnić; szczególnie jest to rzecz ważną dziś, gdy każdy się boi i lęka.

— O takie właśnie nazwisko chciałem prosić panią baronową.

Saint-Blaise zwrócił się do Gaetany; ona wskazała na Bressaca.

— Pan wie to samo, co i ja; lepiej nawet może mu poradzić.

Bressac zrozumiał już oddawna, o co chodziło Gaetanie.

— Tu potrzeba ludzi pewnych, nieposzlakowanej opinii, którzyby posiadali kapitały.

— O kapitały mniejsza. Rechna ich dostarczy.

— Ale tytuł bez majątku nie zaimponuje dziś nikomu.

— Otóż to właśnie; myślałem o Raquemontach Marsiesach, ale po krachu...

— Nie, nie, ci nie są nie warte!

— Przychodź mi na myśl hr. de Mercoeur.

— Tak, Raul de Mercoeur byłby istotnie najlepszy. Nie wdawał się nigdy w żadne spekulacje, posiada majątek żony, wynoszący przeszło milion, zajmuje wybitne stanowisko wśród szlachty gaskońskiej.

— I... pan go znasz?

— To mój najlepszy przyjaciel.

— Gdybyś pan chciał z nim pomówić.

— Najchętniej; ale uprzedzam panią, że hr. de Mercoeur będzie żądał olbrzymiego udziału w zyskach. Ile na pierwszej emisji myśli zarobić pański bankier?

— Nie wiem.

— Drogą panie, tylko bez wykrętów. Jaki oznaczono kapitał zakładowy?

— Około piętnastu milionów.

— A zatem można mieć ich z łatwością trzy w zysku i to od razu. Niech pański bankier da mnie i pani de San-Rinazzi milion, a hr. de Mercoeur da swoje nazwisko. Zgoda?

— Nie mogę nie obiecywać, nie porozumiewając się z naszym bankierem.

— Porozumieście się panowie jaknajprędzej. Zresztą ja sam pomówię także z p. Rechna. Mieście jednak na uwadze to, że jeżeli będziemy mieć ze sobą Mercoeur'a, interes załatwicie w ciągu kilku tygodni. Za Raulem pójdą i Roquemontowie i Marsies i generał de Moustil i Lensac'owie i de Combat!

Saint-Blaise pożegnał ich olśniony i gotów na wszystko.